Nr. 136. OLSZTYN, na sobotę 12 listopada 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Marcina P. i 5 braci M.
Jutro: Stanisława Kost.
Pojutrze: Dydaka Wyzn.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7	4	zachód	3	54.
Jutro „ „	7	5	„	3	53.
Pojutrze księ. ws.	8	0	„	3	37.

Przyszły parlament.

Parlament niemiecki zbierze się albo przy końcu tego miesiąca, albo też w początkach grudnia. Zdaje się, że przyszła sesya nowo wybranego parlamentu będzie bardzo długa. Przy zamknięciu ostatniej sesyi nie zanosiło się na to. Ale teraz jest już wiadomą rzeczą, że parlament będzie się musiał zajmować kilku ważnemi projektami ministrów wojny, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Głoszą znów, że rząd myśli o powiększeniu wojska. Dyskusya nad tem będzie niezawodnie długa. Wprawdzie teraz nagle ucichły wiadomości o powiększeniu wojska, ale być może, że w kołach rządowych czekają za powrotem cesarza do Niemiec, żeby wiedzieć, ile na wojsko zażądać. Powiększenie wojska stałoby oczywiście w przeciwieństwie do międzynarodowego kongresu rozbrojenia się. Ale o to panowie dyplomaci nie pytają. Powiększenie wojska swoją drogą i kongres powszechnego rozbrojenia także swoją drogą.

Rząd ma coraz to większe dochody z ceł, dochody te wzmagają się i to pewnie nęci rząd, żeby coś z tego obrócić na wojsko. Pieniądze są przecież. Ale zapominać nie należy, że przecież nowe prawo marynarskie, jakie w roku zeszłym zostało uchwalone, żąda na przyszły rok etatowy na marynarkę 10 milionów więcej, aniżeli dotąd rocznie wydawano. Jeśli oprócz tych 10 milionów rząd zażąda nowych milionów na powiększenie wojska, toć wydatki na wojsko i marynarkę razem wziąwszy, będą bardzo wielkie.

Oprócz armii i marynarki przychodzi jeszcze etat kolonialny i rząd będzie chciał budować rozmaite koleje w Afryce, co oczywiście nie mało kosztować będzie, choć jak dotąd Niemcy z tych kolonii nie mają żadnych zysków, tylko same straty. Ależ pieniądze są, bo dochody z ceł coraz to więcej się wzmagają.

Ale pieniądze przydałyby się bardzo na inne potrzeby w rozmaitych gałęziach administracyi cywilnej. Pod tym względem dotąd wielu nawet skromnych żądań nie uwzględniono. Poczta dotąd nie obniżyła opłaty od pojedyńczych listów, choć parlament już dawno się domaga, żeby wysyłka listów, ważących do 20 gramów, kosztowała 10 fen. opłaty. Dotąd listy, ważące do 15 gramów, kosztują 10 fen., za listy po nad 15 gramów trzeba trzeba płacić 20 fen. Z reformą taryfy pocztowej od gazet ucichło też nagle, choć głoszono już jako pewnik, że taryfa dla gazet ma być obniżona. W ogóle nie słychać, żeby pan minister dla poczt i telegrafów przygotowywał jakie projekty z reformami i ulepszeniami.

Za to odezwie się niewątpliwie minister dla spraw wewnętrznych. Chodzi o ograniczenie prawa koalicyi, co już z wielu stron zapowiadano. Będzie to twardy orzech do zgryzienia. Parlament tak skoro do tego ręki nie poda. O nowem prawie antianarchistycznem ucichło. Pewnie czekają za rezultatem obrad kongresu międzynarodowego, w celu zwalczania anarchistów.

Nowy parlament ma także ulepszyć prawo inwalidowe. O to już dawno się upominano. Bliższych szczegółów nie ma jednak dorąd co do tego. I to nie będzie łatwą rzeczą, bo posłowie obrani w okręgach wiejskich chcą prawo to zmienić kosztem miast na korzyść wsi, tymczasem posłowie, których miasta wybrały, nie będą się chcieli na to zgodzić i będą znów bronili interesów ludności w okręgach miejskich i industryjnych. Nowy projekt odesłany zostanie do komisyi, gdzie pewnie z kilka miesięcy go potrzymają. A co z komisyi wyjdzie, czy prawo zostanie ulepszone, czy nie, trudno wiedzieć.

I minister sprawiedliwości będzie miał pewnie kilka nowych projektów. W roku zeszłym przeprowadzono, jakkolwiek z wielkim trudem, wynagrodzenie niewinnie skazanych. Teraz będzie chodziło o zmianę formuły przysięgi, no i pewnie o kilka innych projektów o których opinia publiczna dotąd nic nie wie.

Drożyzna mięsa, jaką mamy już od dawna, będzie niezawodnie tak w parlamencie niemieckim, jak i w sejmie pruskim, przedmiotem długich dyskusyi. Szczególny do tego powód da zapowiedziany już projekt o zaprowadzeniu obowiązkowej rewizyi mięsa.

Nowy parlament czeka zatem sporo pracy. Najwięcej czasu zajmie pewnie projekt o powiększeniu wojska, jeżeli takowy przedłożony zostanie, i ograniczenie prawa koalicyi.

O oszczędności.

Narzekają ludzie na głośno na nędzę, biedę lub ubóstwo, a nie chcą wiedzieć o tem, że najczęściej sami są przyczyną tego złego, sami je sobie sprowadzają, hodują i pielęgnują, jakby jaki szlachetny gatunek zboża lub rasowe bydło. Zamiast tedy uznać winę, ten i ów prawi, że kto inny nieszczęść wszelkich powodem, a mianowicie zamożni są przyczyną niedostatku uboższych. Ztąd powstaje zawiść i rodzi się brzydka nienawiść do ludzi więcej posiadających. Potrzeba przecie raz już wziąć jak to mówią, na rozum, się uderzyć i w piersi, zbada ćrzecz dokładnie i szukać na nią lekarstwa. Lekarstwem zaś na nędzę, biedę lub ubóstwo są: oszczędność, pilność, pracowitość. Oto cnoty gospodarskie, bez których żadne gospodarstwo obyć się nie może, czy mniejsze czy większe. Ten kto nie ma nic, musi pracować i oszczędzać, iżby zdobył coś przecie; posiadający choć cokolwiek winien pracować i oszczędzać, aby przysporzył więcej.

Z oszczędności powstają zasoby czyli majątek. Gospodarz zbiera zasoby, najprzód dla siebie, a potem dla potomstwa swego. Oszczędność czyni zamożnemi pojedyńcze rodziny, zamożność zaś mieszkańców kraju stanowi jego bogactwo. Czem zamożniejsi mieszkańcy, tem i kraj bogatszy. Do najpierwszych pod tym względem krajów należą Anglia i Francya, a właśnie lud tam pilny, pracowity, oszczędny i dla tego w grosz nie ubogi.

Oszczędność, to powinność, to cnota gospodarska. Są i inne cnoty i powinności, któremi ma się kierować człowiek; stworzony przecież nie na to tylko, aby najadł się do syta, napił, wyspał i zabawił. Ma on wielkie zadanie i obowiązki wielkie. A te obowiązki wskazują mu różne cnoty.

Co to właściwie oszczędność? Wydawać mniej aniżeli się ma. Skromne użycie darów Bożych. Gospodarz, zebrawszy z pola zbiory, rozkłada je tak, aby wystarczyły mu do skromnego, a dostatniego życia dla rodziny i bydła na rok cały i aby ich coś jeszcze pozostało na zasób. To, co zbywa po roku nie zużytego, nie zjedzonego jest właśnie oszczędnością, która, zmieniona na pieniądze, ma być odłożona na późniejsze czasy, albo przynajmniej na nieprzewidziane wypadki. Dawne przysłowie polskie uczy: „Pamiętaj, przychodzie, żyć z rozchodem w zgodzie“ — a dzisiaj mówi się: „odkładać na czarną godzinę“ itp. Więc najgłówniejsza rada dla tych, którzy chcą oszczędzać, jest ta: nie wydawać ani tyle, ile się ma, ani więcej, ale mniej, iżby zostało coś jeszcze.

Najtrudniej rozpocząć oszczędzać. Gdy kto jednak raz już zacznie, staje mu się oszczędzanie nałogiem. »Tylko początek trudny.«

Rachunek w gospodarstwie jest zwierciadłem, w którem widzi się obraz oszczędności lub marnotrawstwa. Rachunek zaś ma być dzienny, miesięczny i roczny. Codzień zapisuj dochody i wydatki.

Oszczędność; powtarzamy raz jeszcze to wielka cnota obywatelska i podstawa dobrobytu.

Co słychać w świecie?

NIEMCY. Podczas pobytu swego w Ziemi Świętej wzniosłe wypowiedział cesarz Wilhelm słowa: »Z Jerozolimy po świecie rozeszło się światło — mówił pomiędzy innemi monarcha — w którego blasku wzrósł i spotężniał nasz naród niemiecki. Wszystkiem, czem są ludy germańskie, zostały one pod sztandarem krzyża na Golgocie, tego znaku poświęcającej się miłości bliźniego. Jak przed blisko dwoma tysiącami lat, tak i dzisiaj niechaj ztąd na cały świat rozbrzmiewa okrzyk, zawierający w sobie wszystkie nasze pragnienia i nadzieje, okrzyk: »Pokój na ziemi«. Oby Bóg dał, aby ztąd obfite błogosławieństwo płynęło napowrót na całe chrześciaństwo, aby na tronie, jako i w chacie, w domu i na obczyźnie ufność w Boga, miłość bliźniego, pokora w cierpieniu i dzielność w pracy były najpiękniejszą ozdobą niemieckiego narodu, aby duch pokoju coraz bardziej przenikał i uświęcał kościół nasz ewangelicki. Bóg wysłucha modlitw naszych. On naszą nadzieją, na której polegamy«. Czyż szowiniści niemieccy wezmą sobie do serca słowa monarchy i uznają także w Polaku swego bliźnego?

— Duńskim poddanym, wydalonym z północnego Szlezwiku, pozostawiają władze pruskie tylko 24 godzin czasu do przygotowania się do podróży za granicę. W całej Danii powstało oburzenie na to, że pewną kobietę z chorem dzieckiem transpotowano za granicę na otwartym wozie, i dziecko wkrótce umarło. Z powodu wynalania robotników duńskich powstaje także w rólnictwie w północnym Szlezwiku brak robotnika.

— Między żołnierzami niemieckimi w Kiauczau (w Chinach) panuje od pewnego czasu wielka śmiertelność. Żołnierze umierają głównie na malaryę czyli żółtą febrę. Z Kilonii wyjedzie wkrótce do Kiauczau nowy oddział marynarzy.

— »Frankfurter Zeitung« donosi z wiarogodnego — jak twierdzi — źródła następującą ciekawą wiadomość: Wynikiem odwiedzin cesarza Wilhelma w Konstantynopolu jest nastąpujący układ: Niemcy stać będą na straży nienaruszalności posiadłości sułtana w Azyi, za co otrzymają także różne przywileje w handlu i przemyśle. Przypuszczać więc należy, że sułtan zawarł z cesarzem przymierze wzajemnej pomocy w razie wojennych zatargów. Niemcy poprą także nową turecką pożyczkę i dopomogą Turcyi w uregulowaniu pieniężnych stósunków. Sułtan kładzie wielki nacisk na to, aby Niemcy wywierały religijny wpływ na Jerozolimę — a polityczny wpływ na Konstantynopol. Należy odczekać, czy ta wiadomość się sprawdzi.

— Z niemieckiej Afryki wschodniej smutne dla Niemców nadchodzą wiadomości. Szarańcza i długotrwałe deszcze zniszczyły zupełnie zbiory i spowodowały klęskę głodową. Opisy misyonarzy o panujących tamże stósunkach są przerażające.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. † 7-go b. m. zmarł opatrzony Sakramentami świętemi wysłużony rendant biskupstwa, Augustyn Rohn w 74. roku życia. Urzędował w kapitularnej i biskupiej administracyi niemal 40 lat.

Chełmińska dyecezya. Fundusz budowlany na kościół w Sidlicach pod Gdańskiem wynosi teraz już 61,000 m., ale to jeszcze nie wystarcza, bo koszta budowy będą wynosiły przynajmniej 100 tysięcy marek.

Fulda. Zeszłego poniedziałku zjechali się do Fuldy na konferencyę Biskupi pruscy. Na konferencyę przybyć nie mógł Arcybiskup koloński ks. Kardynał Krementz. Za to bierze udział pomiędzy innymi Biskup wrocławski ks. Kardynał Kopp. Arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. dr. Stablewski wracał z Rzymu i także zjechał na konferencyę Biskupów do Fuldy. »Germania« pisze, że Biskupi uchwalili wysłać do cesarza Wilhelma adres dziękczynny za to, że podarował katolikom niemieckim w Jerozolimie grunt, na którym stał dom, gdzie miała mieszkać Najśw. Panna Marya.

Australia. »Oprócz ewangelizacyjnej pracy — pisze pewien misyonarz z Kongregacyi Najświętszych Serc do swych rodziców — mamy jeszcze wiele innych zatrudnień, gdyż i na robotach ręcznych bynajmniej nam nie zbywa. Jeżeli misyonarz chce mieć chleb, musi sam przyrządzić ciasto, a następnie je upiec. Kiedym po raz pierwszy spróbował tej sztuki, chleb czarny był jak węgiel, pomimo tego wybornie mi smakował. Za drugim razem, cała ta robota powiodła mi się nieco lepiej, za trzecim zaś zupełnie dobrze. Zresztą kuchnia nasza bardzo proste posiada potra , składają się bowiem na nie tylko tarosy lub ziemniaki, ugotowane owodzie. Mamy także mięso w konserwac ale sam już ich zap ch budzi wstręt i »brzydzenie. Mięso to, czerwone jak krew, poczywa j ż od lat kilku w blaszanych pudełkach. Nie mogę więc zapraszać smakoszów do siebie na obiad. Ponieważ lubię bardzo polowanie, od czasu więc do czasu, zabijam jaką sztukę zwierzyny, aby ją ugotować lub upiec, o ile potrafię. Zresztą czuję się tutaj zupełnie zadowolonym i szczęśliwym. Rzeka św. Józefa, płynąca w pobliżu mego »pałacu«, stanowi dla mnie rękojmię, że mi nie zabraknie nigdy wody do ugaszenia pragnienia. Nieraz już złapałem samego siebie na gorącym uczynku, gdy myśli moje płynęły wraz z falami rzeki, a nawet prędzej, niż one, do morza i do was, drodzy rodzice, aby z wami choć w duchu połączyć się na chwilę i do serc waszych się przytulić. Kiedy zaś noc zapadnie i dzicy wrócą do swych chałup, jak zaś upadnę na kolana w ubogim misyjnym domku, wówczas zasyłam do Najwyższego rzewne i gorące modły, aby wam raczył błogosławić i pocieszał was w troskach.«

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Latem roku przyszłego urządzoną tu zostanie wystawa robót uczni rzemieślniczych.

— Z izby karnej, 9-go listopada. 1. Oprawca Antoni Kucharzewski ztąd za wymuszanie, obrazę i odgrażanie się skazany został na 3 tygodnie więzienia, jego żona za pomoc w tem na 10 mk. kary lub 1 dzień więzienia. — 2. Robotnik Michał Kolecki dawniej w Bartęgu teraz w Augustthal, skaleczył 24-go sierpnia swego dawniejszego chlebodawcę, posiedziciela Scharfenorth w Szomwałdzie w mieszkaniu jego nożem. Sąd skazał za to Kolec kiego na półtora roku więzienia i zaraz kazał go aresztować. 3. Posiedziciel Ram bok z Gadów skazany został na dwa dni a jego żona na dzień więzienia za lekkomyślne spowodowanie śmierci. Mieli on blisko domu dół podobny do studni, który był nieogrodzony. Wpadło tam ich dziecko półtoraletnie i się utopiło.

* **Biskupiec.** W nocy na piątek włamano się do tutejszego kościoła kato

Syn kmiecy.

(Dokończenie).

— Ale dziś zdrów już podobno, — spytała Hanna z niepokojem.

— Już wrócił do zdrowia, Bogu dzięki, i nawet tu przyjedzie — odparł chorąży. — Chorego jeszcze przywiozłem z Austryi do kraju, kilka miesięcy przeleżał u mnie, dopiero w czerwcu odjechał do swej włości. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że sejm go hojnie nagrodził: za wstawieniem króla dostał wieś w dziedzictwo. Kilka dni temu pojechałem go odwiedzić, oprowadzał mnie po swem nowem dziedzictwie. Dzielny to człek, wierne odbicie starego Wojewody z Rytwian.

Wieczór już zapadł, setki lamp kolorowych zaczęły się już rozpalać na drzewach; na ścianach pałacu migały ognisto głoski, składające imię króla, światło różowe oblewało cały ogród, a tryskające wody z wytrysku z szumem spadały napowrót, zmieniające się w rubinową kaskadę. Nad brzegiem Wisły zebrali się goście; stały tam ławy kobiercami zasłane, prawie wszystkie miejsca były już zajęte, na samym przodzie siedział król w wygodnem krześle, obok niego królowa. Naraz z nurtów rzeki wypłynęła wielka tratwa, a na niej ujrzeli widzowie pary krakowiaków, tańczące mazura. Muzyka przeszła w skoczne tony i wzdłuż Wisły poleciała znana wszystkim piosenka: »Alboświa to jacy tacy, chłopcy krakowiacy!«

Niebawem wesoła tratwa znikła, a zabrzmiał uroczysty hymn w powietrzu i ukazała się na Wiśle druga tratwa przedstawiająca zwycięztwo wiedeńskie; chór dziewic w bieli, i chór rycerzy w zbrojach śpiewał marsz tryumfalny.

Tratwa sunęła wolno, coraz wolniej, i zniknęła tam, gdzie i poprzednia. Naraz ukazały się duże łodzie i pomknęły chyżo, kierując się ku brzegowi, gdzie widzowie byli zebrani. Jedna z tych łodzi była złocista, świeciły na niej klejnoty, a wioślarz, co nią kierował, świetny bardzo strój miał na sobie. Druga łódź, również śpiesznie posuwała się i także już dobijała do brzegu: ale ta skromną była, wioślarz jej nie świecił złotem, — granatowy miał kontusz, biały żupan, czapka z czaplem piórem, a w dłoni proste wiosło.

Łodzie posuwały się razem po zarumienionych wodach Wisły, prawie tuż przy sobie.

Otóż i oni! — rzekł król, zwracając się do Hanny — dziś jednemu z nich koniecznie pierścień oddać musisz. Obydwa przybywają po to, aby z własnych ust twoich wyrok usłyszeć. Ten w złocistej łodzi, to możny i wielki pan, szereg za cnych przodków stoi za nim, świetne ic czyny zdobią jego herb. Ród jego jede ze starożytniejszych w kraju, imię jedn z głośniejszych, dziedzictwo piękne i wie kie, skarby też olbrzymie... Ten drugi czy nami własnemi dopiero dosłużył się imi nia, ziemi i klejnotów. Co posiada obecni to sobie winien, przeszłości niema, tylk przyszłość. Dziedzictwo jego niewielkie, n świecą na nim brylanty, ale świecą blizn które otrzymał w boju, i szlachetna dusz pochopna zawsze do poświęcenia.

Łodzie dobiły do brzegu, wioślarz przywiązali je, wysiedli i razem stanę przed Hanną. Ona pobiadła, podniosła z krzesła, zdjęła z palca pierścień, n którym świecił rubinowy jastrząb, wyc gnęła rękę do towarzysza lat dziecinnych, tego, którego niegdyś bratem zwała i chym głosem rzekła nieśmiało:

— Tobie, Jerzy, ten pierścień odda

Zawada schwycił dłoń podaną i p dniósł ją do ust; muzyka zagrała mar weselny, pod czarne sklepienie nieb wzbiły się gwiazdy ogniste i deszcz świetlanym padły na rzekę.

— A teraz do wieczerzy! — zawo król i całe grono dostojnych gości rusz ku pałacowi.

Jerzy z narzeczoną prowadzili c orszak.

KONIEC.

lickiego. Złodziej widocznie dał się zamknąć na noc do kościoła, następnie udał się do zakrystyi, gdzie myślał znaleść skarby, ale nie mógł drzwi otworzyć. Skarbonek nie próbował wcale rozbijać, bo albo były mu one za mocne, albo nie spodziewał się wiele w nich znaleźć. — Nasz czcigodny ks. kanonik, który odchodzi do Fromborka, pożegnał się w uroczystość Wszystkich Świętych po polsku z polskimi, a zeszłej niedzieli z niemieckimi parafianami. — Na uczcie, jaka się na cześć ks. kanonika zeszłego poniedziałku odbyła, przemawiali: pan landrat, ks. kanonik, ewangelicki pastor, burmistrz, radzca Gottschalk, dziekan Romahn z Reszla i ks. prob. Harder z Świętojlipki. W przyszłą niedzielę mają Towarzystwa katolickie żegnać ks. kanonika w sali pana Pohl.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 13-go b. m., to jest w przyszłą niedzielę po nieszporach o godzinie wpół do czwartej w domu zwykłych zebrań. Odczyty będą ciekawe. Zatem wszystkich członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych młodzieńców, jak i dorosłych najusilniej zaprasza Zarząd.

* **Ządzbork.** Przy budowie koszar spadł jeden z cieśli z dachu i odniósł ciężkie zewnętrzne i wewnętrzne pokaleczenia. — Budowa koszar sprowadziła do nas widać bardzo niespokojnych ludzi. Bo zatrudnieni tam robotnicy i mularze urządzili już kilka walnych bijatyk, gdzie obrabiano się nawet nożami. — Na poczcie w Bożem ukradziono w nocy z 26 na 27 października 200 marek. O kradzież tę podejrzywają pewnego inspektora bez miejsca, którego też uwięziono. — Dziesięcioletni syn chałupnika Piejawy w dolinie młyńskiej bawił się wlewaniem ołowiu do wykrojonych buraków. Płyn kruszczowy prysnął mu jednak w twarz i spowodował liczne rany. Niestety ucierpiało też oko.

* **Łeck.** W pobliskich dobrach Szubie zerwał się z łańcucha buhaj i począł po podwórzu latać. Skotarz Ludwig chciał go do obory z powrotem wpędzić i począł go gonić, uderzywszy kilka razy widłami w głowę. Ten, rozjuszony, wpadł na niego i tak go rogami pobódł, że Ludwig wkrótce skutkiem odniesionych ran umarł.

* **W Elblągu** bawiło przez pewien czas kilku oficerów chińskich w celu dozorowania budowy okrętów wojennych, zamówionych przez rząd chiński w warsztatach Schichaua. Jeden z tych oficerów niejaki Czai, porucznik, zakochał się na zabój w pewnej protestanckiej panience i postanowił ją poślubić. W tym celu został chrześcianinem protestantem, zmienił obyczaje i ubiór i wkrótce poprowadzi wybraną swoją przed ołtarz. Ślub wezmą na wyspie Helgoland, gdzie takie wyjątkowe małżeństwa nie napotykają na żadne trudności. Ponieważ po takiej metamorfozie pan Czai nie ma po co wracać do swej ojczyzny, zamieszka w Gdańsku, gdzie założy handel. Czy małżeństwo to będzie szczęśliwem?

* **Sztum.** Urzędnik gospodarczy Hillar w majątku Zajezierzu upadł tak nieszczęśliwie wraz ze swym koniem, że na miejscu umarł.

* **Z Sztumskiego.** W Bągarcie pod Kiszporkiem znaleziono swego czasu na drodze list, w którym stało, iż w każdą niedzielę, na którą przypada 6 miesięca, będzie się palić w Bągarcie. I rzeczywiście 6 lutego r. b., następnie 6 marca i 6 b. m., które przypadały na niedzielę, był tam ogień. Widocznie jakiś łotr uwziął się na tamtejszych mieszkańców.

* **Tczew.** Zabójstwo i samobójstwo popełnione zostało w Kiczmarku zeszłej soboty. Posiadacz Jan Prohl zastrzelił najprzód żonę Maryę z domu Rausch, a potem siebie. Żył z nią parę lat ale w niezgodzie. Żona wniosła o rozwód, który też sądowo w piątek przyszedł do skutku. Zaraz po powrocie do domu nastąpiła wspomniana katastofa. Żonę zabił w chwili, gdy rano otwierała okiennice. Podobno i stósunki majątkowe nie były w porządku.

* **Grudziądz.** W naszem mieście wychodzi niemiecka gazeta »Der Gesellige«, którą też na Warmii dużo czytają, chociaż jest to jedno z tych pism, które sobie życzą, żeby mowę polską wygnano tam, »gdzie pieprz rośnie«. Teraz napisał nieoceniony »Geselligerek« coś takiego, za co musi się dać wyśmiać. Napadł na tych ludzi, którzy się nazywają Dobrzyński, Kopka, Marek, Myszka, Pyszka i Pieczka. Twierdzi, że to tacy, którzy porzucili niemieckość, i że powinni się nazywać: Dobrindt, Koppka, Mark, Mischke, Pischke, Pietschke. Wyrwał się jak Filip z konopi, bo teraz wszyscy mówią, że to co »Geseligerek« pisze, jest tylko »mischke-pischke«!

* **Z Kartuzkiego.** Rólnicy narzekają tu ogólnie na brak robotników do kopania kartofli. Pomimo, że od korca 50 fen. i nad to płacą, robotników dostać nie można i dużo kartofli zamarza w ziemi.

* **W Koronowie** popełniono kradzież u kupca Ch. w sposób świadczący o śmiałości złodzieja. Złodziej wieczorem skrył się do domu i pozwolił się na noc w ukryciu zamknąć. Gdy się wszystko uciszyło, poszedł do śpichrza, rozbił zamek i zabrał ze sobą znaczne zapasy kawy, tłuszczu i innych wiktuałów, rozbił zamek od bramy i uszedł. Aresztowano już pewnego złodzieja, którego żandarm miał widzieć, idącego w nocy z miechem. Towarów skradzionych dotąd nie wyszukano.

* **Z Piły** donoszą: Obie nogi urwała lokomotywa strażnikowi kolejowemu Schmoeckelowi. Widząc nadchodzący pociąg chciał on przejść na drugą stronę toru kolejowego, lecz już nie zdążył. Nieszczęśliwy, którego stan jest beznadziejny, ma żonę i kilkoro dzieci.

* **Berlin.** Rafinowane oszustwo na poczcie wykryła policya kryminalna. Urzędnik pocztowy Franc. Szygulski wraz z żoną, oraz odźwierny Fryderyk Czychulski alias Szygulski wraz z żoną fałszowali za pomocą czcionek kauczukowych nader zręcznie przekazy pocztowe na większe sumy. Przekazy te zabierał z sobą na pocztę szafner pocztowy Szygulski i podsuwał je między prawdziwe. Żona portyera Fryderyka Czychulskiego wynajęła pod obcem nazwiskiem mieszkanie, do którego się jednak nie wprowadziła, poleciła natomiast gospodyni odbieranie nadsyłanych pieniędzy, które stanowią jej majątek, a które prędzej nadejdą, zanim ona do najętego mieszkania wprowadzić się może. Gospodyni odebrała też 12 razy pieniądze, razem 3500 mk., po które zawsze zgłaszała się jej nowa lokatorka. Po dwa przekazy jednak, obawiając się zapewne odkrycia, oszustka już nie przyszła. Policya stwierdziła dotąd oszustwo w 14 wypadkach. Winnych aresztowano.

* **Z Metzu** donoszą: Tego lata jeden z kapłanów katolickich tak z ambony przestrzegał obecnych w kościele: »Skoro przybędzie wojsko na manewry, pilnujcie port monetek i waszych córek.« Naczelna komenda wytoczyła księdzu proces, a sąd skazał go na dwa tygodnie więzienia.

* **Z Friedrichsruh** donoszą, że przeniesienie zwłok Bismarka z pałacu do wybudowanego dlań w lesie grobowca nastąpi dnia 27 bm.

* **W Chicago** według ostatnich obliczeń mieszka 86,853 Polaków. Liczba ta nie jest dokładną, ponieważ fabrykanci niemieccy swoich robotników Polaków podają za Niemców. Polacy w Chicago nie wynaradawiają się; przeciwnie nie brak tam Polaków, których już prapradziadowie osiedli w Ameryce, a jednak zachowali mowę polską i obyczaj polski. Z liczby 96,353 Polaków, 42,158 urodziło się w Ameryce.

ROZMAITOŚCI.

Fantowanie wobec trupa. Zgrozą przejmujące zdarzenie ogłasza »Ruch Katolicki« w korespondencyi z Sanoka, z daty 29go października. »Wczoraj o godzinie 12 w południe zmarł tu niejaki Władysław Kłodecki, urzędnik fabryki wagonów, zostawiwszy 76letnią staruszkę, matkę, oraz 3letnie dziecko swoje bez wszelkich środków do życia. Zmarły pozostał winien znanemu lichwiarzowi tutejszemu Natanowi Liberowi 50 złr. na weksel, oraz tytułem drobnych procentów, a oczywiście kosztów sądowych 30 złr., łącznie zatem 80 złr. Nadmienić wypada, że długu tego nie zaciągnął nieboczyk sam, lecz tylko z grzeczności podpisał, względnie zażyrował weksel. Sąd wydał w swoim czasie nakaz zapłaty, a w ślad za tem nastąpiło »fantowanie« wczoraj o godzinie 5 po południu wobec zwłok dłużnika. Zastępca wierzyciela p. Steinig bez względu na trupa, na płacz matki i sieroty w asystencyi woźnego sądowego i policyanta, którzy w takich razach oczywiście są tylko maszynami, przeprowadził licytacyę w sposób iście oryginalny, barbarzyński, okrutny. Depcąc po kwiatach naokoło katafalku ustawionych, wyniesiono z izby sprzęty, obrazy, lustra i t. d. Gdy staruszka matka, zanosząc się od płaczu, chciała bronić, policyant trącił ją szorstko i chwytając za rękojeść pałasza, głośno krzyknął: »Usunąć się, albo wam tu »łapy« poprzetrącam«. Modląca się przy katafalku publiczność chciała interweniować, grzecznie więc zwróciła uwagę »panom od władzy«, że trup w pokoju, a wreszcie, że nie wszystko należy zabierać; natenczas woźny wskazał na gipsową statuę N. P. Maryi u wezgłowia nieboczyka stojącą, że i ta jest zapisaną, że ją zatem po pogrzebie zabierze, na co się jednak p. Steinig nie chciał zgodzić, nalegając, by statuę również natychmiast zabrano. Dopiero rozpaczliwy płacz osieroconej staruszki, która z krzykiem rzuciła się na trumnę i osobą swoją zasłoniła rzeczoną statuę, a więcej może groźna pozycya, jaką zajęła rozgoryczona publiczność, odwiodła »wykonawców« od tej okropnej profanacyi.

Próba miłości. Nieopodal Buffalo w Stanach Zjednoczonych osiedliła się po roku 1845 komunistyczna gmina tak zw. Amanitów, licząca obecnie około 3000 głów. Obok innych zwyczajów, pielęgnowanych w owej gminie, istnieje i ten, że młodzież płci różnych żyje do pewnego wieku zupełnie oddzielnie. Gdy w okresie dojrzałości para jakaś pokocha się, winna o tem zaraz zawiadomić naczelnika gminy. Rozdziela on wówczas kochanków, przenosząc ich do dwóch, ile możności jak najodleglejszych wsi. Przez dwa lata jedno drugiemu nie śmie żadnej o sobie podawać wiadomości. Jeśli po dwóch latach oboje wytrwają w pierwotnem przedsięwzięciu, udziela im się ślubu. Niecierpliwych którzy próbie tej nie chcą poddać swych uczuć, czeka wydalenie z obrębu gminy. Powrócić im wolno dopiero po dwóch latach, jeśli w tym czasie nabiorą pewności, że nie pomylili się co do swego przywiązania.

Wójt dziadowski. Za dawnych czasów żebracy mieli swój cech, swego starszego, podstarszego i skarbnika. Starszego nazywano wójtem, a była to osoba nielada ważna dla dziadów. W tej okolicy, nad którą go ustanowiono (co czynili sami dziadowie za pomocą wyborów), każdy żebrak czy żebraczka musieli go słuchać. On przeznaczał, gdzie które z nich może zbierać jałmużnę, a niech się znalazł nieposłuszny, który się wcisnął w nieswoje miejsce, miał się zpyszna! Kto chciał należeć do cechu dziadowskiego, musiał wpisowe skarbnikowi złożyć, wkupić się: wtedy dopiero wójt pozwalał mu chodzić w swojej gminie i wskazywał gdzie. O cechach dziadowskich dawno nie było słychać, dopiero teraz dowiedziano się, że taki cech istnieje w Kłodawie, miasteczku w gubernii kaliskiej. Wójt dziadów kłodawskich ma się podobno bardzo dobrze. Jeździ po żebranem z kobietą swoją własnym wózkiem. Corocznie dąży na odpust do Częstochowy, a zawsze sporo grosza przywozi. — Źle robią ludzie, gdy wspomagają żebrzących tylko z próżniactwa. Szlachetne jest uczucie miłosierdzia, przez Boga nakazane, ale zawsze trzeba miarkować: komu, co i jak się daje. Przyjdzie do ciebie po prośbie żebrak nie ślepy, powiedz mu: »Dobrze, bracie, obdarzę cię, nakarmię, opatrzę na drogę, ale zarób.« I zadać mu jaką robotę stósownie do wieku i sił. Chociażby pierza nadarł, izbę zamiótł, czy coś podobnego. Gdyby tak ludzie robili, żebraków nie byłoby wcale. Ale gdy jednemu dajesz jałmużnę za nic, byle rękę wyciągnął, drugi i trzeci widząc to, myśli sobie: »A co ja mam się mozolić i siły targać? Zamamrotam pokornym głosem i dadzą mi jadła w bród, jeszcze na drogę groszaka w garść wezmę.« Dla tego to włóczy się tylu żebraków, dla tego ludzie porzucają pracę i uczciwe życie, a żyjąc w próżniactwie, wychodzą na pijaków i zbereźników.

Za zaliczką franko

przesyłam:

9 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu piór od dziczyzny .	3,95 Mk.
9 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu piór od kaczek . .	9,25 Mk.
9 funtów podwójnie czyszczonego bez kurzu puchu od kaczek .	13,00 Mk.
9 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu mieszanych piór od gęsi	18,00 Mk.
8 funtów podwójnie czyszczonych bez kurzu białych piór gęsich .	20,50 Mk.
5 funtów podwójnie czyszczonego bez kurzu szarego puchu od kaczek na dobrą pierzynę	14,90 Mk.

Zamiana gwarantowana.

J. Kirschbaum,

Dom wysełkowy. ❁ *Rotthausen.*

Skład sukna, towarów modnych, łokciowych i konfekcyi

Hugo Lentz

w Wartemborku, rynek nr. 10.

W moim nowo urządzonym składzie są wszelkie oddziały na jesień i zimę tylko w nowe rzeczy zaopatrzone i polecam po zadziwiająco nich cenach:

Materye na suknie dla pań, wełniane i półwełniane.
Materye na ubrania i paltoty męzkie.
Gotowe ubrania męzkie, paltoty, płaszcze cesarskie itd.
Barchan, piękny, gustowny towar.
Płótno, Boy, chustki, deki itd.

Wszystko w modnych gatunkach.

Proszę raz spróbować, a każdy się przekona, że kupi u mnie rzetelnie i tanio.

Karty pocztowe

z podobiznami.

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3,* puszcza w obieg nader ciekawą kolekcyę pod tytułem **„Wielcy i sławni ludzie Polski“.**

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości w historyi lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcyi podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogicznego znaczenia zbogaca wiedzę nietylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie Polski“, które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycyi naszego pisma.

Mój **dom mieszkalny** o dwóch izbach w ulicy Garncarskiej (Töpferstr.), chcę zaraz tanio sprzedać.

A. Grzeski w Olsztynie.

Największy skład **tapet, poostu** (fyrnysu), **laku, karbolineum, pędzli, szablonów, farb,** ostatnie już gotowe do malowania, po jak najtańszych cenach u

E. Kuhnigk,
ulica Prosta.

Najlepsze sledzie Maties
poleca jak najtaniej
A. Black.

Do naszego tartaku w **Pupach** potrzebujemy od 1 listopada albo od 1 stycznia

kowala

za zapłatą miesięczną i wolnem pomieszkaniu

Olsztyn 22 października 1898.

C. Hermenau i Sp.

---

1 lub dwóch

uczni

w naukę krawiectwa przyjmie zaraz lub później

A. Kiewicz,
ulica Szańcowa 29.

Tanio **ale ściśle stałe ceny.**

Hermann Cohn

Olsztyn, Górne przedm. 9.

Tanio **ale ściśle stałe ceny.**

Dobra półwełniana **suknia** 1,80 M.	Paltot męzki z podszewką lama 10,00 M.	Wsypy dobry gatunek **metr 30 fen.**
Czysto wełniana suknia 3 M.	Dywan do kanapy 5,00 M.	Ręczniki mocny towar **metr 20 fen.**
Muff kożuchowa 1,20	Zimowy żakiet damski 3 M.	Białe powłoki 130 cm. szerokie **metr 60 fen.**
Ang. el. firanki tunlowe podwójnie obszyte metr 30 fen.	Elegancki parasol od deszczu 2 M.	Kolorowe płócienne powłoki **metr 30 fen.**

Telefon Nr. 521. # M. Janicki **Jopengasse Nr. 22.**

Gdańsk.

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Żadnego kapłana, ani kościoła i szkołę

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościołek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt“ przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Kalendarze

na rok 1899

Maryański	**60 fen.**
Poznański	**50 fen.**
Katolik	**50 fen.**
Regensburger Marienkalender	**50 fen.**
Święta rodzina	**50 fen.**
Przyjaciel rodziny	**30 fen.**
Kalendarz powieściowy	**55 fen.**
Najświętsza rodzina	**50 fen.**
Mały kalendarz powieściowy	**50 fen.**
Skarb rodzin	**1,20 m.**

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

Piękną wędzoną

okrasę

(szpak), poleca

A. Black.

Willy Stern

Gutsztacka ul. nr. 35
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i sprawia fałsze.

Przyjmuje:
od 8 do 1 przed południem
od 2 do 7 po południu.

Mieszkam teraz
Karlstr. nr. 6
w domu pana Kendel.
Akuszerka Cichowska.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 21 listopada rano o 8 w Gipsowie rozmaite drzewo na opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kakity.

W sobotę, dnia 19 listopada rano o 9 w Jełguniu resztki drzewa tylko na opał z nadleśnictwa Ramuk.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)